

środa, 17.06.2020

Serce „w ukryciu”, bez ekshibicjonizmu

Dzisiejsza Ewangelia przypomina nam, że „żywemy w tym świecie”, ale „nie dla tego świata”. Dlatego też mamy wznieść się ponad doraźne interesy, opinie, wrażenia, pozory, i żyć dla Boga i nagrody, którą On nam obiecuje. Jezus mówi o modlitwie, poście, jałmużnie i ich praktykowaniu „w ukryciu”. „A Ojciec, który widzi w ukryciu, odda Tobie”.

To jest wezwanie do zajrzenia w moje serce i w moje INTENCJE, wewnętrzne motywacje! Jaki jestem „w ukryciu”? Gdy nikt mnie nie widzi? Gdy zostaję w „mojej izdebce”, w moim pokoju, z moim telefonem komórkowym, komputerem, wi-fi, telewizorem..., a moimi myślami i z moją wolnością. Potrafię wówczas zostać „w ukryciu” czy też daję się ponieść swego rodzaju duchowemu ekshibicjonizmowi? Okrojona definicja słownikowa ekshibicjonizmu jest taka: „ekshibicjonizm to zaburzenie (...) które polega na obnażaniu się, zwykle przed osobą płci przeciwnej”. Dzisiaj obserwujemy zjawisko „ekshibicjonizmu duchowego w social mediach”, gdy ktoś nie potrafi kompletnie pozostać „w ukryciu”, a udostępnia wszystko, co dotyczy jego życia prywatnego, a także życia wiary, bez umiaru.

Mamy dzielić się wiarą, głosić Dobrą Nowinę innym? Tak, absolutnie. Ale granica między „głoszeniem na współczesnym Areopagu”, jakim są social media, a takim „ekshibicjonizmem” jest dość cienka, aczkolwiek wyraźna. Przede wszystkim „ekshibicjonista internetowy”, w centrum stawia swoje „ego” i swoje doznania. Można to wyczuć również w jego, jak to powiedział ks. Pawlukiewicz, „opakowaniu”, w którym nam proponuje Ewangelię.

Daleki jednak jestem od wydawania osądów. Taki „ekshibicjonizm” nie bardzo mi przeszkadza... - po dziesiątym poście w ciągu dnia, po prostu mogę przestać „obserwować” daną osobę... W pewnym momencie zaczyna się rozumieć, że „ekshibicjonista” się nie dzieli tym, co wartościowe w jego życiu i czym w swojej ocenie może ubogacić innych, a MUSI to zrobić, bo inaczej źle się czuje. Tu nie chodzi o zdjęcie z wakacji; tu chodzi o bombardowanie innych swoim życiem osobistym, wiarą, a nawet „praniem osobistych brudów w sieci”. Niemniej śmiem twierdzić, że ten ekshibicjonizm nie jest wielkim problemem dla innych użytkowników. Najwyżej może mnie... irytować. Doprawdy niewielka szkoda moralna. Taki ekshibicjonizm serca, które nie potrafi odciąć się od tego świata, źle wpływa na samą osobę nim dotkniętą, gdyż wyraża pewien nieporządek wewnętrzny; może brak uwagi ze strony innych, może jakieś kompleksy, może niskie poczucie własnej wartości, a może właśnie „ego wystrzelone w kosmos”, gdy ktoś myśli, że zdjęcia jego talerza są tak samo interesujące jak te Cristiano Ronaldo czy rodziny Lewandowskich.

Po doświadczeniu zamknięcia w czasie epidemii myślę, że skuteczniej możemy zajrzeć w głąb nas samych i ocenić, na ile w naszej wierze stać nas na kontakt z Panem Bogiem „w ukryciu”, a na ile w mojej wierze być może mieszają się inne motywacje i intencje. Warto o tym pomyśleć – nie po to, żeby siebie „katować”, „duchowo biczować”, „oskarżać”, ale dlatego, że jest to po prostu uczciwe. Sam mogę powiedzieć, że spotkałem w moim życiu młodzież, która w grupach parafialnych nie tyle szukała Pana Boga, co swojej tożsamości, zainteresowania, ciepła, zrozumienia, którego jej brakowało. Jestem przekonany, że dotyczy to także dorosłych. Byłoby lepiej, gdyby ktoś taki po prostu sam o tym wiedział i był w stanie to powiedzieć szczerze innym, w tym również księdzu - „Dobrze, że się modlimy, ale czasami miałbym potrzebę po prostu pogadać. I przychodzę tutaj przede wszystkim pogadać, a mam nadzieję, że będę też rósł w wierze”.

Panie, daj mi serce, które potrafi znaleźć Ciebie „w ukryciu”.

Ks. Marek Szynkowski